Nr. 132. Kraków, Niedziela dnia 3 Września 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego. Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Od Wydawnictwa.

Zawiadamiamy szanownych czytelników i prenumeratorów „Gazety Krakowskiej,“ że na czas sesyi sejmowej zwiększamy siły redakcyjne, zapewniając sobie współpracownictwo autora w zeszłym już roku ogłaszanych „Listów sejmowych,“ i donosimy zarazem, iż podawać będziemy regularne natychmiastowe sprawozdania z posiedzeń sejmu.

Warunki prenumeraty pomimo to pozostają te same.

W miejscu kwartalnie	w. a. złr.	3	—
„ miesięcznie	„ „ „	1	—
Z przesyłką kwartalnie	„ „ „	4	—
„ miesięcznie	„ „ „	1	50

Prenumerować można od każdego dnia miesiąca.

Prenumeratę tak zaległą jak i bieżącą, jak również należytości za inseraty przesyłać należy **przekazami pocztowemi** pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej,“ Kraków, ul. Kanonicza pod Nr. 9.**

Kraków, dnia 2 Września.

Zarząd kraju.

Od ćwierć wieku zmieniły się do niepoznania warunki rządzenia i obowiązki władz rządowych.

Zbliżenie przestrzeni odległych od siebie prawie na całą ziemi średnicę, a przez to zetknięcie takich obszarów produkcyi z takiemi spożywczemi centrami, które dotąd uchodziły za zupełnie obce dla siebie, za stojące na zewnątrz najodleglejszego nawet związku; wynalazki techniczne i rozwój ekonomiczny, którym siłę ruchu nadają takie potęgi finansowe, o jakich istnieniu przed ćwierć wiekiem nie można było marzyć nawet, aby dały się skupić około jednej myśli; zmienione wskutek emancypacyi ludności i reform politycznych warunki produkcyi czyli utrzymania materyalnej żywotności kraju; wejście wskutek tychże zmian milionów ludności w szranki życia obywatelskiego, milionów do tego życia nieprzygotowanych i potrzebujących przygotowania, z drugiej zaś strony zgłaszających swoje uprawnione domagania i gotowych szukać ich zaspokojenia na drogach, które się najprzód przedstawią; podjęcie we wschodniej Europie olbrzymich przeobrażeń międzynarodowych, które dążą do ustalenia się na nowych podstawach do nowej równowagi, nie bacząc w tym procesie, o ile zwłaszcza on się odbywa na ekonomicznem, socyalnem i narodowościowem polu, na żadne granice polityczne i tytuły formalne — wszystko to razem pędzone siłą pary i poruszające olbrzymie materyalne potęgi, sprawia, że społeczeństwo w którem by władza była nietroskliwą i niebaczną, chociażby nawet błędów widocznych nie przepełniała, lecz tylko przeszkód nie usuwała, naturalnemu rozwojowi sił kraju, nie dążyła do rozszerzenia i podniesienia oświaty, nie starała się o środki zapewniające rozwój ekonomiczny od obcych zagarnień i od poszkodowania przez obce usiłowania nie zasłaniała — społeczeństwo takie przebudzićby się mogło z dnia na dzień niejako zrujnowanem materyalnie, wyzutem ze swojej siły rzekomo przyrodzonej, rozstrojone wewnątrz siebie do tego stopnia, iż zamieniłoby się w materyał martwy bądź dla ręki zuchwałego zdobywcy, bądź dla powolnej absorbcyi, przez inne społeczeństwa, więcej dbałe o swój byt i o zapewnienie sobie warunków istnienia w przyszłości.

Nie wahamy się powiedzieć, że świeża klęska jaka tego lata kraj nasz dotknęła, rujnując zbiory możnych i małych, zalewając dziesiątki tysięcy morgów, niszcząc dobytek znaczniejszych jeszcze daleko nad te przestrzeni przy pełnej apatyi krajowej władzy rządowej pod względem środków ratunku, oświeciła nam tak ponurem światłem sytuacyę kraju naszego, iż nie wahamy się powiedzieć, że kraj się znajduje w przededniu takiego zrujnowania i rozbicia, jakieśmy powyżej naszkicowali.

Gdzież od lat 7 władza krajowa rządowa zostawiła jakikolwiek ślad swej inicyatywy działania dla ochrony społeczeństwa, powierzonego jej rządom. Regulacya rzek, sprawa najważniejsza może w naszym kraju, nie postąpiła ani jednym krokiem naprzód. Owszem przeciwnie, nietylko że nie otworzono i nie uregulowano nowych spławów, nietylko że nie wydarto kaprysom wód przestrzeni płododajnych w nizinach, ale dokonywając doryweczo i bez systemu pod parciem interesowanych i szlendrianu biurokratycznego cząstkowe roboty w nizinach, zwiększono niebezpieczeństwa i spustoszenia zalewów u wyższego biegu naszych rzek i rzeczek, na rozciągłości przynajmniej 600 kilometrów, jak się to okazało dowodnie przy tegorocznych zalewach. Nie zrobiono nic dla uregulowania i ułatwienia naszego handlu zbożowego gdy naokoło nas robiono w tym celu pełne siły usiłowania; owszem przeciwnie, dozwolono zabić nasz handel zbożowy taryfami ustanowionemi dla korzyści przedsiębiorców kolejowych i dla pożytku obcych producentów, przeciw nam wymierzonym. Nie poruszono palcem dla rozwoju przemysłu krajowego; nie postarano się usunąć trudności, zrobić ułatwień i skojarzyć porozumienia w tych wypadkach, gdy obce siły finansowe same się zgłaszały, aby w opuszczonym kraju ożywić opuszczone gałęzie produkcyi, związać je z ruchem ogólno-światowym. W sprawach kolei nie podniesiono głosu, aby nowe budowy wyszły na największą korzyść kraju i krajowców, aby w starych przedsięwzięciach kolejowych rozporządzenia statutowe, jak się to okazało przy kolei czerniowieckiej, przedstawiające możność jakiegokolwiek wpływu interesów i osób krajowych na zarząd kolei, zostały przywołane do życia. Sprawa edukacyi ludowej od lat 7 znajduje się w pełnej stagnacyi. Stosunki narodowościowe zawichrzyły się i dojrzały do procesu o zdradę stanu, który jak widzimy w zupełności nie obezwładnił narzędzi obcych agitacyj ani ich wpływu na wielkie instytucye krajowe. Dla usunięcia ciemnego fanatyzmu żydowskiego nie zrobiono nic; piątą część zakładów wychowawczych kraju stanowią hajdery żydowskie, nie zrobiono też nic dla złagodzenia nienawiści ciemnych mas naszych, do tych odosobniających się i w niechęci do społeczeństwa wychowanych tłumów żydowskich; natomiast dopuszczono rozejście się po kraju proletariatu żydowskiego wypędzanego z Rosyi podniętą dzikich instynktów czerni, rozejścia się po kraju naszym wraz z zarzewiem naturalnie tychże samych piekielnych agitacyj rozboju i zniszczenia. Oto jest bilans siedmioletniej czynności naszej publicznej.

Naczelne władze autonomiczne i towarzystwa rolnicze, a mianowicie towarzystwo galicyjskie, zrywały się do działania dla ratunku kraju, brały i biorą szlachetną inicyatywę. W kraju biednym i wycieńczonym, jakąż wszakże doniosłość mogą mieć usiłowania Towarzystw prywatnych? Miałyby być może wielką, gdyim z poparciem szerokiem biegły na pomoc władze rządowe. Lecz niestety gdzież ślad tego poparcia! Władza autonomiczna rozbija się aby w szczupłych ramach swej kompetencyi czynić zdesperowane usiłowania. Wiele być może jest szlachetnej illuzyi w oczekiwaniach błogich rezultatów od tych usiłowań. Cenić je nie przestaniemy wszakże wysoko, czy to w sferze skromnych usiłowań pomagania amelioracyom gospodarskim czy to w sferze pomocy ginącemu przemysłowi domowemu, czy to na polu zamierzonej akcyi bankowej dla ratunku małej własności i podniety dla przemysłu — cenić je nie przestaniemy wysoko, gdyż one są świadectwem, że myśl samoocalenia nie zginęła, że inicyatywa osobista i społeczna nie zamarły w opuszczonym kraju. Rezultatów doniosłych, zbawczych, oczekiwać wszakże z tych usiłowań nie możemy, bo cała sfera autonomicznego działania znajduje się w krzywym stosunku do systemu politycznego, podejrzliwem okiem spogląda na nią władza państwowa, a *siła jej realna polega na zwiększaniu dodatku do podatku wyciśniętych i zrujnowanych kontrybuentów*, czyli granica energii tej siły leży nader blizko i granicy tej przekroczyć nie można przy chęciach najgorętszych, bo runie sama podstawa.

Usiłowania te szlachetne, w których moralną tylko czerpać możemy otuchę co

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 2 Września.

1)

PRZYGODY
Imci pana Krzysztofa Wiszowatego na obczyźnie.

(Z NOTATEK PANA NIEMIRY).

ROZDZIAŁ I.

W którym miły czytelniku dowiesz się, jako imćpan Krzysztof Wiszowaty wybrał się w świat na peregrynacyę.

Anno Domini 1642 wrócił był do kraju, o ile pomnę! imćpan Krzysztof Wiszowaty, późniejszy wojski krakowski, po długich peregrynacyach po obcych ziemiach i dziwy nam szlachcie opowiadał, co tam widział, co czynił, co zasie ucierpiał. Jak tam było w samej rzeczy, różni różnie gadali, to tylko pewna, że zwiedził duży kawał świata, bo był nietylko na Niemcach, nietylko we Francyi, ale nawet w Hiszpanii i Auzońskiej onej ziemi, kędy to słońce tak pięknie dogrzewa. A że to arcy-ciekawe są te przygody imci pana Krzysztofa, ile że u nas szlachta pod one czasy siedziała doma, pilnując ojcowskiego zagona i znając jeno swą parafię a co najwyżej Kraków, więc zdało mi się być rzeczą dobrą spisać to, com słyszał o onych wędrówkach imci pana Wiszowatego. Wprawdzie nie twierdzę ja, żeby tam wszystko było prawda, ile że nikt z onym peregrynantem nie jeździł, wszelako dla ciekawości opowiem wszystko tak, jako on nam gadał, nic nie opuszczając ani dodając ze swej strony.

Jakieby zasie przyczyny były tej peregrynacyi — nie wiadomo. Ojciec imci pana Krzysztofa zmarł był w dziedzicznej swej wiosce, Samkach, w ziemi Proszowskiej, jakoś na wiosnę r. p. 1638. I zaraz pan Krzysztof, jako to był mąż wielkiej fantazyi i takiego jakiegoś niespokojnego ducha, co już jest *qualitas* wszystkich Wiszowatych, nie mógł usiedzieć doma, jeno sprzedawszy imci panu Derszniakowi jeden folwark, widzi mi się Wrocimowice, za co wziął, jak mówią 20 tysięcy złotych, wsadził one pieniądze w trzos i resztę swej majętności wypuściwszy jakiemuś szlachcicowi z Podlasia, co się zwał być Kosakowskim, w dzierżawę — wyruszył w świat.

A wybrał się w oną podróż cale skromnie — bo jeno jeden miał wózek krakowski, przy nim dwa konie a pod siebie też dwa wypróbowane bachmaty tatarskiej krwi, bo się kochał w takich szkapach. Wziął też ze sobą jednego hajduka, wyrostka, chłopa jako dąb, rodem z Gniazdowic, któremu Maciek było na imię. Maciek on, był wielce rozmiłowany w swym panu, bo się razem pono z imci panem Krzysztofem chowali. Na wózku siedział jeszcze jeden chłop, z Samek — także tęgi i wybrany z pomiędzy innych. Broni mieli pod dostatkiem i to pięknej.

Kiedy się wieść rozeszła po województwie, że Wiszowaty wybiera się w one obce ziemie, ten i ów odradzał mu to, albo nawet cale ganił takie przedsięwzięcie.

— Co to — mówił imci pan Dębicki chorąży krakowski, mąż stateczny i arcy-rozumny a dziad Wiszowatego — albo ci to źle doma siedzieć, po co ci się włóczyć po obcych nacyach i kłaść zdrową głowę pod Ewangelię. Słyszę, że na niemcach trwa jeszcze ona sroga wojna z heretykami, jeszcze cię gdzie niemce złapią i głowę zdejmą.

— Ho! ho! — gadał na to Wiszowaty — jeszcze czego, alboli to słychana rzecz w świecie, żeby niemiec szlachcicowi polskiemu głowę zdjął?

— Gadasz tak, boś młody, pstro we łbie — mówił chorąży — cóż to nie wiesz, że niemcy to naród rycerski jako się patrzy a też rozbójniczy. Słyszę tam teraz namnożyła się moc wszelakich łotrzyków, co po drogach podróżnych napadają — jeszcze cię gdzie obskoczą i zetną. A żeś szlachcic, to ci nikt tego nie przeczy — ale widzisz *nec Herkules contra plures*.

— Ja też panie chorąży dobrodzieju nie sam jadę, jeno biorę ze sobą hajduka, człeka pewnego i ręki dobrej. Okrom tego mam woźnicę, który też zna co to jest szablą rąbać — we trzech i do tego polaków, można całe kupy niemców rozbijać.

— Pstro we łbie, pstro we łbie — mruczał Dębicki — bierzesz dwóch ludzi, ale to chłopy od sochy, a choć gadasz, że umieją ciąć, toć zawsze to będzie chłopskie cięcie. A przytem ja ci coś powiem, jeno się nie ciskaj, boś ty w gorącej wodzie kąpany jak wszyscy Wiszowaci, ludzie dobrzy, rycerscy ale pstro zawżdy we łbie...

— Ej mości chorąży, nie tak to jest...

— Ano poczekaj, ja ci to powiem, a jam człek stary i wiem co był wart twój ojciec, bom mu córkę dał za żonę. Więc ja mówię, że jeszcze tam na tych Niemcach zarazisz się gdzie nowinkami heretyckiemi, bo u Wiszowatych to nie nowina... ano, wiesz jak ja to rozumiem...

— Że Wiszowaci byli niegdyś heretykami to prawda, ale rewokowali i nie ma co o tem gadać — jam też nie żaden chłystek, bym się niemieckiej wiary czepiał... — mówił pan Krzysztof markotno.

— Ha! niechże i tak będzie — ale rzeknijże mi, po co ty marnujesz ojcowiznę i gwoli czemu? żeby wrócić do kraju ze łbem posiekanym! a co to? Wrocimowice piękna ziemia i w naszem województwie nie nabędziesz łacno drugich Wrocimowic, bo tu szlachta gęsto siedzi i od wieków. Ale stało się — jeno mi żal tej kupy grosza co go tam na Niemcach stracisz!..

— Ja nietylko do niemców jadę.

— A dokądże ty jeszcze jedziesz, proszę ja ciebie? — pytał chorąży wielce zdziwiony.

— Ano... pojadę do Francyi, do Italii, do Hiszpanii...

— Święty Boże! pstro we łbie, pstro we łbie... oczywiście oszalałeś... po co? zmiłujże się człeku. Jeszcze na Niemce — no, nie jest to tak daleko, ale do Hiszpanii na kraj świata? słychane to rzeczy! a może ty będziesz chciał zajechać i do onej zamorskiej ziemi, co to ją niemcy słyszę znaleźli i kędy ludzie do góry nogami chodzą, do Ameryki?.. hę?..

— Już mi tam nie gadajcie nic, mości

do naszej przyszłości, przy dzisiejszych warunkach służą realnie do tego, aby w świetle tembardziej rażącem przedstawić bezczynność i apatyę władzy rządowej kraju. Ostatni jej okres działalności, rozpoczęty przed laty siedmioma opuszczeniem prerogatyw przysługujących władzy namiestniczej na rzecz władz centralnych i przyzwoleniem na ograniczenie naszej autonomii szkolnej, zaprowadzone prostem rozporządzeniem rządowem — kończy się wśród obumarcia wszelkiej samodzielnej czynności, wśród klęski prawie katastrofy ekonomicznej, sprawionej koniec końców kilkotygodniowemi deszczami i niczem więcej, wśród podnieconej waśni narodowościowej i zakłócenia spokoju religijnego.

Gdyby ta ziemia była Chanaanem, gdyby jej rzeki miodem płynęły, a z gałęzi drzew miód spadał — zaiste przy takiem zaniedbaniu zadań cywilizowanej władzy, wobec dzisiejszego stanu społeczeństw i wymagań, płynących z rozwoju ludzkości, koniec byłby może trochę opóźniony, lecz innym byćby nie potrafił, ruina zostałaby dokonaną.

Pobyt ks. Czarnogorskiego w Wiedniu skłania „Gazetę Kolońską“ do kilku uwag nad stosunkiem Austro-Węgier do Rossyi.

Rzeczony dziennik zapytuję, jak się to dzieje — iż liczni naczelnicy czarnogórscy ośmielają się podburzać, a nawet jawnie konspirować przeciw Austro-Węgrom, a potężne Cesarstwo wszystkie zaczepki płazem puszcza.

Nadreński dziennik odpowiada na to. „W Wiedniu panuje przekonanie, iż każdy zatarg z Czarnogórą sprowadzi wojnę z Rosyą. Przekonanie to podniesione do niezbitego dogmatu dzielą wszystkie wpływowe osobistości w wiedeńskim gabinecie spraw zagranicznych, a w szczególności podzielał je były minister spraw zewnętrznych Heymerle i dzisiejszy p. Kalnoky; dogmatowi temu hołduje zresztą w Wiedniu cała rzesza urzędnicza — od szefa biura do najpodrzędniejszego gryzipiurka, a nawet lokaja i stróża. Przekonanie to jednak jest zupełnie bezpodstawnem a nawet fałszywem. Wiara w podobne rzeczy mogła być słuszną i uzasadnioną za Mikołaja I, a częścią i za rządów Aleksandra II, ale w stosunku z Rosyą dzisiejszą jest to zapatrywanie zupełnie fałszywe—a wiara w nie jest słabością nie do wybaczenia a i niebezpieczną wielce. Rosya dziś niema ani woli ani ochoty przemawiać za jakim słowiańskim ludem i nieprzyjaźnie występować przeciw Austryi posiadającej potężnego sprzymierzeńca w państwie niemieckiem — a pan Giers nie jest bynajmniej człowiekiem pragnącym zatargów dyplomatycznych — dowiódł on tego niedawno, gdy chciał się usunąć z konferencyi stambulskiej wyśmianej przez całą Europę, a gdzie Anglia rozdawała prztyczki jeden po drugim. Został on tam jedynie na usilne nalegania innych mocarstw wschodnich.

„Jeżeli Austro-Węgry będą wszystkie zaczepki znosiły w milczeniu mogą być pewne, że małe kundle uwierzą, iż monarchia austro-węgierska obawia się dużego kundysa w Moskwie i Petersburgu, i że małe kundelki milczkiem przy zdarzonej sposobności do czynu się porwą“.

Czyż można dobitniej i z większą ironią poddać krytyce dyplomacyę austro-węgierską w stosunku do południowych państewek słowiańskich jako to czyni “Gazeta Kolońska“ czerpiąca jak wiadowo swoje inspiracye z bióra kanclerza niemieckiego?

Sprawa ruska na wielkim świecie.

Napróżno zapatrywania pozywistyczne odmawiały narodom własnego ich posłannictwa. Doświadczenie dziejowe i realna polityka dni dzisiejszych wykazują jasno, że narody europejskie o tyle znaczą, o tyle wzmaga się ich siła żywa, o ile odpowiadają prądowi unoszącemu ludzkość na drodze rozwoju, o ile stanowią mocne oparcie i protekcyę dla interesów dodatnich, równie materyalnych, jak i moralnych, jakiemi ludzkość żyje. Jednem słowem zadaniem narodów, jeśli się chcą utrzymać na powierzchni, jest służyć sprawie cywilizacyi powszechnej i uspołecznienia, wszerz i nadół, a z energią całą wymaganą przez okoliczności. Takich dopiero żywych narodów byt, narodów mających ważny tytuł w ludzkości, może się ułożyć do harmonii z bytem innych narodów, z powszechnym bytem międzynarodowym; i do tej harmonii, acz zwolna, układa się w istocie. Które zaś społeczeństwo narodowe zadania tego nie spełnia dostatecznie, chociażby nawet posiadało wielką sumę przymiotów, zamiera powoli, rozkłada się, dzieje przechodzą nad nim do porządku dziennego. Od zaguby nic go nie ocali, choćby serce członkom jego z bólu pękało, a jego przyjaciele na świecie kirem żalu się pokrywali.

Jeżeli z tego stanowiska spojrzemy na lud ruski, rozłożony w błogosławionych ziemiach Galicyi wschodniej, dalej w naszych południowych prowincyach pod zaborem rosyjskim, dalej na Ukrainie aż ku wybrzeżom Czarnego morza, byt tego ludu przedstawi się nam jako jedno z najciekawszych, a może i najważniejszych zagadnień dziejowych. Nie ulega wątpliwości, że w tym ludzie istnieje pewne samopoznanie, swojej odrębności, swojej całości. Jakżeż wszakże wypełnia on swoje narodowe zadanie, swoje posłannictwo na świecie? Część jego najswobodniejsza, a może i najbardziej rozwinięta w Galicyi, wydała z siebie zdrajców własnych właściwości narodowych na rzecz Rosyi — język, obrzęd i obyczaj — a za niemi ziemia i ramy towarzyskie zostały naprzód wydane rosyjskiemu wrogowi ruszczyzny; czyli grupa ta sformowana pod hasłem ruszczyzny, jeszcze do niedawna sama jedna mająca jakąś wagę niby ruską w Galicyi, stanowi objaw bardziej rażący niż gdziekolwiekbądź zdarzało się dotąd na świecie, tego cośmy nazwali zamieraniem narodowem i rozkładem u narodów nie mających racyi bytu dziejowego. Część znowu inteligencyi ruskiej, której właśnie serce pęka na widok tego upadku narodowego, cóż sama robi aby go powstrzymać — oto, napada na polaków za rzekome przywłaszczycielstwa, stara się u ludu obudzić do nich, to jest do nas, i do tego kraju w moralnem znaczeniu, większą nienawiść niż do własnych zdrajców. Tem myśli podnieść w ludzie zamiłowanie do ruskich form zewnętrznych, wzmocnić uczucie odrębności. — Próżne nadzieje. — W ten sposób dalej tylko prowadzą ci prowodyrzy dzieło rozkładu własnego ludu: wzmagają siły zdrajców, a tych co pozostają wierni z miłością ruszczyznie utrzymują na zakołowanem stanowisku, z którego nie ma wyjścia w przyszłość. Naród nasz spełni tutaj swe zadanie, jakie ma względem całego społeczeństwa, spełni go nawet państwo austryackie — a przy tem dziele pomocy takich rusinów, siejących nienawiść i zwracających się przeciw głównej sile kraju, potrzebować nie możemy; owszem lękać się nawet musimy oddania im w ręce środków politycznych i narzędzi wpływu społecznego; więc jakiż może być koniec ostateczny tego ich obłędu?

Lud ruski, położony na granicy dwóch światów europejskich społeczeństw i tej potęgi azyatyckiej, która przyswoiwszy sobie wszystkie środki państwa regularnego gdzie sięgnie ręką życie zabija, lud ten ma stanowisko pierwszorzędnej wagi, i zadanie pierwszorzędne do spełnienia. Wyrwać z ramion śmierci moralnej te olbrzymie przestrzenie wzdłuż dolnego Dniestru, Bohu i Dniepru leżące, te wybrzeża morskie, które zdziczały, które z wyjątkiem jedynego portu nie spełniającego i w części swojego zadania, są zresztą tylko kryjówkami dla zaborczych rosyjskich zamysłów, ten kraj cały, większy niż dwie Galicye, a mlekiem i miodem płynący, na którym dziś tyją jedynie rosyjscy generałowie i rozbójniczy spekulanci, ten kraj nieszczęśliwy, a do szczęścia zrodzony, zwrócić cywilizacyi, związać z Europą, oto jedyne prawowite zadanie ruskiego ludu, które go ocalić może od zaguby, oto jedyna gwiazda przewodnia dla ruskiej inteligencyi, mogąca zyskać uznanie i pokłon świata.

Ciężkiego grzechu dopuścili się przewódzcy, wyrośli z tego ludu, gdy choć na chwilę przypuszczali, że w Rosyi i przez Rosyę wypełnić mogą swe społeczne zadanie i własne szczęście ufundować. Przeszło dwuwiekowe doświadczenie nauczyć ich mogło, że nadając się rządowi rosyjskiemu do służb najsromotniejszych, doszli jedynie do zbeszczeszczenia narodowego imienia, do osłabienia swej siły przyrodzonej, do skazania na wywołanie, na banicyę swych właściwości narodowych — nie tu w Galicyi, lecz tam wśród Rosyi. Wybrali sobie łatwiejszą drogę, obiecującą bezpośrednie korzyści, a tymczasem okazało się, że ona kosztowniejsza niż nasza męczeńska — a rusinizm żyje dziś o tyle tylko na świecie, o ile mu prawo cywilizowanej Europy, polska życzliwość i polskie uznanie — wszystkie rzeczy za cel nienawiści podawane przez naszych ruskich prowodyrów — dają jakąś osłonę.

W takich procesach interesów przyrodzonych świata cywilizowanego nie ma bowiem ani przysięgłych rządzących się sercem, ani apelacyi przed *forum* prawnicze.

Ostatni dziś moment historyczny aby z fałszywej drogi nawrócić, z drogi na której wszystkich prawych rusinów, nie zdrajców, wszak ogarnęło ostateczne rozczarowanie. Jeszcze w tej chwili podejmując wysokie zadanie wyrwania z ramion śmierci przestrzeni przeznaczonych stać się promieniejącym przytułkiem cywilizacyi europejskiej, zadanie ożywienia ich duchem tej cywilizacyi i odwrócenia od Rosyi gnijącej wewnątrz, a następnie związania politycznego z Europą można jeszcze ocalić istnienie dziejowe ludu ruskiego i zapewnić mu świetną, wspaniałą przyszłość. Hasło wyjść może jedynie od tych rusinów, którzy się czują wolnymi i uprawnionymi ludźmi, a sprawy ludu swego nie zdradzili, a zatem od szczupłego grona naszych rusinów. W takiej pracy podjętej, odnajdzie się prędko harmonia z nami i z całym światem cywilizowanym — i znajdą się wszystkie pomoce. Gdy hasło to nie rozbrzmi wszakże, cywilizacya europejska i tak dzieła swego dokona, naród nasz również, wierzymy mocno, wypełni swoje zadanie. Kraje te i brzegi zostaną światu powrócone — tylko to wszystko odbędzie się kosztem narodowości ruskiej, dokonywając jej ruiny.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Lwów 1 września.

Z pogranicznych okolic Wołynia i Podola nadchodzą tu od pewnego czasu wiadomości o niezwykłym ruchu wojsk moskiewskich na całej linii kolei brzesko-kijowskiej i bałtsko-odeskiej; o gromadzeniu wielkiej ilości zapasów żywności i amunicyi w Łucku, Starym Konstantynowie i Winnicy, słowem o widocznych przygotowaniach wojennych, które się odbywają zupełnie jawnie i których przeznaczenia moskale nawet ukrywać nie usiłują, gdyż wszem w obec i każdemu z osobna oświadczają, że skierowane są one przeciw Austryi.

Jakkolwiek Ignatiew jest w dymisyi i w skutek tego kierunek wewnętrznej polityki gabinetu moskiewskiego uległ znacznej zmianie, w kierownictwie spraw zewnętrznych zmieniono tylko *modus procedendi,* lecz istota rzeczy pozostała ta sama. Rosya dąży do tego samego celu, do którego dążyła, gdy Ignatiew był wielkim wezyrem nawet i temi samemi drogami; ale idzie ku swemu celowi powolniej, ostrożniej i unikając przedewszystkiem przedwczesnego i zupełnie niepotrzebnego rozgłosu. Jest to zresztą faktem niezaprzeczonym, że Ignatiew i po swojej dymisyi zachował wpływ przeważny w sferach zbliżonych do cara, a usunięcie jego od władzy uważane jest przez ogół moskali tylko za chwilową koncesyę wymuszoną na carze przez niemców, która przy pierwszej nadarzonej sposobności cofniętą zostanie. Dla tego też, wówczas gdy w Rosyi jak i na całym Wschodzie dygnitarz w dymisyi lub niełasce, co zresztą na jedno wychodzi, jest przez wszystkich unikany i poniewierany, słynny *Mentir-pasza,* twórca niedoszłego traktatu San-Stefańskiego, jest dziś u szczytu swej popularności i potęgi, a wieś jego Porzecze (położone niedaleko granicy, około Proskirowa), którą przed dwoma laty kupił u p. Henryka Skibniewskiego i gdzie od czasu swej dymisyi przebywa, stała się prawdziwą Mekką, do której pielgrzymują nieustannie nietylko moskiewscy malkontenci, ale nawet dygnitarze dzierżący władzę w swym ręku. Niedawno był w Porzeczu najbliższy poufnik Aleksandra III, minister dworu Woroncow-Daszkow; następnie przybył tam słynny konsul moskiewski w Sofii Chitrowo, a nie upływa niemal dnia jednego, żeby nie widziano w Proskirowie jakiejś wysoko położonej figury moskiewskiej, udającej się do Porzecza dla zaczerpnięcia u najpopularniejszego dziś w Rosyi męża stanu — światła, rad i wskazówek. Obok wielkich, pielgrzymują tam także i mali, gdyż przyjeżdżał już po razy kilka znany z lwowskiego procesu o zdradę stanu, Mirosław Dobrzański i paru innych renegatów galicyjskich będących dziś w służbie moskiewskiej, a używanych specyalnie do podziemnych knowań w naszej prowincyi. Według wszelkiego prawdopodobieństwa „*Bismarck moskiewski,*“ — gdyż tak moskale Ignatiewa nazywają, — nie zapomina i o nas w swojem pięknem podolskiem Tusculum; dobrzeby zaś było, żebyśmy i my nie brali zbyt na seryo dymisyi jego, lecz pamiętali, że Naumowiczów i Dobrzańskich znajdzie on u nas zawsze i na każde swe zawołanie.

Z wiadomości bieżących i o ile się zdaje, zupełnie pewną jest wieść o ostatecznem nareszcie załatwieniu sprawy Arcybiskupa Sembratowicza, który po audyencyi u Cesarza, miał się zgodzić na dobrowolne usunięcie się od zarządu metropolią lwowską, nie domagając się już jak to czynił w Rzymie o wytoczeniu mu procesu kanonicznego, któryby musiał doprowadzić do tego samego rezultatu tylko wbrew jego woli.

Arcybiskup Sembratowicz zachować ma połowę *temporaliów* i pozostawiono mu wybór na stałą rezydencyę jednego z licznych pałaców znajdujących się w dobrach arcybiskupich, bezpośredni zaś zarząd archidyecezyą lwowską obejmie unicki biskup z Preszowa, (którego nazwiska nie umiano mi wymienić) jako wikaryusz apostolski, a biskup albański Malczyński przybędzie tu jednocześnie z Rzymu, jako legat papieski przysłany *ad hoc* dla ścisłej rewizyi metropolii i przeprowadzenia potrzebnych reform i zmian w osobistym składzie wyższej unickiej hierarchii. Najpierwej ma być przeprowadzona radykalna puryfikacya lwowskiego konsystorza i duchownego seminaryum unickiego ze wszystkich żywiołów moskiewsko-szyzmatyckich i cytują już nawet nazwiska pięciu kanoników, między którymi pierwsze miejsce zajmuje ks. Malinowski, którzy mają być natychmiast usunięci, potem zaś nastąpi ścisła rewizya wszystkich dekanatów, ustanowienie komisyi czuwającej nad czystością obrzędów i t. d. Za zupełną dokładność wszystkich wiadomości powyższych odpowiedzialności wprawdzie nie biorę; mimo to jednak jestem przekonany, że są one zupełnie prawdziwe w głównych swych zarysach, pochodzą one bowiem ze źródła poważnego, którego wiarogodność sprawdziłem już nie przy jednej sposobności, a są przytem zgodne z wiadomościami, które przesłał wam niedawno zawsze wybornie informowany wasz wiedeński korespondent. Zresztą za dni kilka będziemy już wiedzieć z pewnością czego się mamy trzymać, a tymczasem cieszyć się tylko możemy, że trudne i ważne dzieło reformy zarządu kościoła unickiego w Galicyi zostało powierzone przez papieża tak zacnym kapłanom jak biskup Preszowski i ks. Malczyński, obydwaj rusini z krwi i kości, o których nikt powiedzieć nie ośmieli się, żeby sprzeniewierzyli się kiedykolwiek swej narodowości lub wyznaniu. Dodać tu jeszcze muszę, że ks. Malczyński pochodzi z Lubelskiego i należy do rzędu tych zacnych kapłanów, którzy pomimo prześladowań moskiewskich, pozostali wierni swojemu narodowi i wierze — i zmuszeni byli opuścić kraj i rodziny swoje.

Z powodu ciężkiej choroby J. I. Kraszewskiego zmuszającej go do udania się na czas dłuższy najpierw do wód w Ems, a następnie do Pau lub Meranu, zamierzona uprzednio uroczysta inauguracya „Macierzy Polskiej“ nie będzie już mieć miejsca, a natomiast odbędzie się dnia 10 b. m. zebranie rady nadzorczej tej instytucyi, na którem odczytane zostanie sprawozdanie z dotychczasowych jej czynności, i przedłożony cały plan wydawnictw, między któremi znajdują się prace najlepszych naszych ludowych pisarzy, jak: Anczyc, J. Starkel, Promyk itd.

---

chorąży dobrodzieju — mówił Wiszowaty — ja sobie tak już postanowiłem. Mnie nie siedzieć za piecem, jabym tu skośniał z kretesem. Mnie aż coś podnosi, aż pali... ja muszę jechać.

Popatrzył nań Dębicki i machnąwszy ręką rzekł:

— Ano jedź — niech cię Pan Bóg prowadzi.

Jakoż nie było co gadać. Wiszowaty tak się zaciął, że już nie było rady. Różni różnie o tem mówili — aleć to tam trudno temu wierzyć. Mówili, że Wiszowaty rozmiłował się z kretesem w imćpannie Agacie Chrząstowskiej, córce pana Stanisława Chrząstowskiego, podsędka krakowskiego, a której mu dać nie chcieli, jako chudopachołkowi, więc tak z desperacyi wziął przed się jechać do onych obcych ziemi. Może to ta i tak było — trudno wiedzieć.

Dość że około świętego Jana, wziąwszy listy do rozmaitych panów niemieckich, francuskich i włoskich od JWgo Opalińskiego marszałka wielkiego koronnego, ruszył pan Krzysztof w swoją podróż, na Częstochowę, zwiedziwszy po drodze cudowny obraz najświętszej Panny Maryi i uprosiwszy sobie jej opiekę na drogę. Jako się mu w onej drodze wiodło, to opowiemy zaraz, wedle tego co on sam gadał.

WALERY PRZYBOROWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

coty, oraz odlewa z brązu małą i wdzięczną statuetkę *Victorii* (Zwycięztwa).—Ostatni numer „Kłosów“ zamieścił drzeworyt z obrazu p. Józefa Krzesza „Powrót kozaków z pod Stambułu“. Młody artysta pracuje teraz nad historyczno-rodzajową kompozycyą, pełną zalet malarskich, o której — po ukończeniu — mówić będziemy obszerniej pod właściwą rubryką. — W illustracyach rosyjskich ukazują się obecnie dość często kopie z obrazów malarzy polskich.

Morderstwo. Jak czytamy w „Gaz. Lwow.“ popełnione zostało morderstwo z czwartku na piątek w nocy, we Lwowie przy ulicy Sobieskiego, pod l. 32. Zamordowano starą żydówkę Altenbergową, jak się zdaje około 12 w nocy. Syn jej wracając o 1 w nocy do domu, zastał już matkę zamordowaną. Trup leżał na łóżku z nosem zakrwawionym i sznurem trzykrotnie a bardzo silnie koło szyi obwiniętym. Komisya policyjna zastała pewien nieład w pokoju, mianowicie rozrzucone na podłodze rzeczy i otwartą szufladę od komody. Nieład ten jednak tak się przedstawiał, jak gdyby sprawca zbrodni chciał wywołać pozory rabunku, za którym na razie przynajmniej nie przemawiają inne szczegóły spostrzeżone. Zamordowana nie była zamożną, a i z tego, co posiadała, jak się zdaje, nic nie zabrano. Komisya sądowa, bada stan rzeczy na miejscu a przedtem już władza bezpieczeństwa widziała się spowodowaną uwięzić dwie osoby. Wobec toczącego się śledztwa tak powodów uwięzienia tych osób jak i dalszych spostrzeżeń komisyjnych, „Gazeta Lwowska“ nie może podać. Morderstwo budzi wielkie wrażenie, bo popełnione zostało na jednej z ulic pryncypalnych w odległości kilkunastu kroków od gmachu Namiestnictwa. Kamienica, w której popełniona została zbrodnia, łączy się bezpośrednio, z tą, w której mieści się redakcya „Gaz. Lwow.“. Śledztwo sądowe prowadzi adjunkt p. Sahanek. Wszystkie organa powołane do akcyi działają z największą energią, aby wpaść na trop zbrodniarza.

P. Hovorko, literat czeski, redaktor „Divadelnych listów“, bawił w tych dniach w Warszawie i nabył od wdowy po ś. p. Stanisławie Moniuszce, prawo przedstawiania w Pradze na scenie narodowej „Halki“ i „Strasznego dworu“.

„Gazeta Narodowa,“ z naiwnością zabawną — utrzymuje, że oprócz niej i „Czasu,“ żaden z dzienników polskich nie zrozumiał wyrazu *parafować*, użytego w jednym z ostatnich telegramów i daje objaśnienia swoim czytelnikom z radością człowieka, który zrobił cudowne jakieś odkrycie. Gdyby „Gazeta Narodowa“ nie sięgając dyplomatycznych wyżyn, wiedziała coś o krajach, w której kodeks Napoleona jest prawem obowiązującem, przekonałaby się, że *parafować* czyli po polsku *podznaczyć* przedugodne punkta pierwszemi literami imienia i nazwiska, jest przyjąć umowę w zasadzie z prawem następnie [illegible] i poprawy niektórych paragrafów lub ustępów. *Parafuje się* także wszelkie poprawki zrobione na marginesie dokumentu prawnego, które strony uznające się za ważne i obowiązujące przyjmują. Władze sądowe, takie jak trybunał handlowy, parafują kartki ksiąg osób handlujących itd. itd. Dosłownie *paraphe* jest podpis skrócony, *podznaczenie.*

Upiększenia miejscowości wiodących do Palais-Royal i rozszerzenie gmachów Banku francuzkiego w Paryżu, pochłoną znowu dużo ulic i domów starych. W pośród tych ostatnich znikną i zburzone zostaną: *ulica Radziwiłła* i *passage Radziwiłła* istniejące (przynajmniej pierwsza) od czasów pobytu w nadsekwańskiej stolicy *księcia Karola Radziwiłła panie kochanku.*

Lesseps i syn jego Wiktor, opuścili Suez w zeszłą sobotę i obecnie są już prawdopodobnie na ziemi rodzinnej we Francyi.

Prasa paryzka organizuje wielki bankiet na cześć Lessepsa. Prezesem komitetu,—w tym celu przez dzienniki wybranego, — jest przedstawiciel „Moniteur Universel;“ wiceprezesami redaktorowie *Evenèment* i *Lanterne*; sekretarzem kierownik „Gaulois“. Wszystkie gazety wyjąwszy: „France,“ „Liberté“ i „Rappel,“ biorą udział w tej pięknej i patryotycznej owacyi. Dwóch delegowanych jedzie do Marsylii, aby tam wręczyć zaproszenie Lessepsowi.

Ze świata nauki. Słynny chemik francuzki *Chevreul* skończył we czwartek *dziewięćdziesiąt sześć lat* życia i pomimo to ma się dobrze, czerstwy i silny. — Alphonse Milne-Edwards, o którego naczelnym kierownictwie w wyprawie naukowej badającej faunę podmorską pisaliśmy już w naszej kroniczce, dziś powrócił do Paryża.

Z Brześcia-Litewskiego donoszą, że tamże w tych dniach wydanem zostało rozporządzenie zarządu towarzystwa południowo-zachodnich dróg żelaznych, zabraniające służbie kolejowej mówić po polsku przy pełnieniu obowiązków służbowych. Naczelnicy służbowi mają pilnować aby to rozporządzenie było wypełniane i o przekroczeniach donosić natychmiast do zarządu.— Nielepsze i u nas stosunki, aleśmy sami temu winni.

Żywcem spalona. O strasznem wypadku donoszą z Paryża z dnia 29 z. m. Panna Teresa Bertrand, siostra p. Izydora Bertranda, redaktora pisma „Messager du Midi“ została żywcem spalona. Nieszczęśliwa panienka, licząca niespełna lat 15, weszła na drabinkę, trzymając w jednej ręce zapaloną lampkę, a w drugiej flaszkę z naftą. W tem, noga biedaczce się przypadkowo osunęła i spadła na dół, przyczem flaszka pękła a rozlana nafta się zajęła. W jednej sekundzie otoczoną została płomieniami. Starsza jej siostra prawie bez zmysłów krzyczała przez otwarte okno, gdy matka jej dotknięta paraliżem, nie zdolna się podnieść, przyglądać się musiała z łóżka powolnej śmierci dziecka. Na rozpaczliwe krzyki przybiegli sądziedzi, ale niestety zbyt późno: suknie były już spalone a całe ciało pokryte jedną raną. Nieszczęśliwa zmarła wśród strasznych mąk.

Przy stole table d'hote w jednem z miasteczek portowych w Bretonii zasiadło sześć osób do wieczerzy. W liczbie tych znajdował się pewien anglik z synem i córką. Podano trzy *homary* średniej wielkości. Anglik z flegmą, właściwą dzieciom Albionu, włożył jednego na talerz córki, drugiego na talerz syna, a trzeciego największego na swój własny. Na ten widok, mały chłopczyk, siedzący także przy stole i pożerający oczyma smaczne skorupiaki od chwili jak je wniesiono do pokoju, wybuchnął gwałtownym płaczem. Matka starała się uspokoić chłopczynę, pytając, dlaczego szlocha, a malec wymownym gestem wskazał na pusty półmisek. Anglik najspokojniej wydłubywał mięso homara z jego czerwonego pancerza. Tłumiony śmiech biesiadników i służby okrążył stół. Anglik podniósł głowę, spojrzał po wszystkich i zwracając się do matki, łamaną francuzczyzną przemówił:

— Aoh! bardzo łakoma pani synka.

I jadł dalej najspokojniej.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Cygana Jana, za kradzież. Grudnia Jana, za kradzież. Kołodziejczyka Adama i Alojzego Czyża nałogowych złodziei, za uczestnictwo w kradzieży. Żelińskiego Jana i Sygnarskiego Kazimierza, niebezpiecznych złodziei kieszonkowych, za kradzież pieniędzy z kieszeni. Jareckiego Antoniego, za podejrzenie kradzieży. Maćpniewskiego Pawła, za pozostawienie koni bez dozoru. — Sześć osób za pijaństwo, — ośm za włóczęgostwo, — dwanaście za żebranie. — Ukarano policyjnie za krzyki i awanturę uliczną Leona Mikulskiego, Władysława Jędrysia, Piotra Kulkę i Cygankiewicza Ignacego, za zaczepianie publiczności przechodzącej po trotuarach. — P. Ludwik Schwenk, złożył w c. k. Dyrekcyi Policyi, szpilkę złotą, którą znalazł na placu Maryackim.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Serafiny i Bronisławy.* W Poniedziałek: *św. Rozalii panny i św. Róży.*

Wojna w Egypcie.

Przedewszystkiem zapisać musimy w dzisiejszym przeglądzie, że z Londynu zaprzeczono urzędownie wiadomości, jakoby sułtan-pasza traktował z Wolseleyem o zawarcie pokoju. Sułtan-pasza, członek nowego ministeryum khedywa, miał tu niby być tłómaczem życzeń gubernatora Zagazigu, który znowu działał niby w roli pełnomocnika Arabiego. Wszystkie te upełnomocnienia upadają jednak w obec powyższego urzędowego zaprzeczenia a dowództwo angielskie szczycące się odrzuceniem propozycyi Arabiego co do 8-dniowego zawieszenia broni, nie miało snać czem innem [illegible] raportu, zwłaszcza że *de facto* zawiesiło ono samo broń od dni 8, bo zaprzestało zupełnie dalszych ruchów zaczepnych i li tylko dnia 28 p. m. zniewolił je Arabi do obrony stanowiska pod Kassasin.

Ponieważ brygada szkocka stanąć już musiała na linii kanału suezkiego, stanowiącego podstawę operacyjną wojsk angielskich a według ostatnich wiadomości skierowaną została wprost do Izmailia, więc korpus gen. Wolseleya wzmocniony piechotą szkocką starać się będzie zapewnie niebawem, aby wyjść z fatalnego położenia, w jakiem się w tej chwili znajduje. Trzeba bowiem zważyć, że linia ataku angielskiego z Izmailia ku Tell-el-Kebir i Zagazigowi (80 kilometrów) ciągnie się na całej przestrzeni aż do Kassasin — odległego od Izmailia o trzydzieści kilka kilometrów — wśród pustyni na wązkim pasie ziemi wzdłuż drogi żelaznej i przylegającego do niej kanału wody słodkiej. Kanał ten i droga żelazna tworzą więc wśród tej piaszczystej pustyni jakby wąwóz, który dopiero pod Kassasin rozszerza się i wkracza w ziemię napływową Nilu. W tem miejscu jednak panuje już nad okolicznym terenem groźna, oszańcowana pozycya Arabiego pod Tell-el-Kebir, do której anglicy z powodu szczupłych sił i braku artyleryi nie mogli dotąd się zbliżyć.

Nie mając odpowiedniego terenu do rozwinięcia swojego frontu, stoją też wojska angielskie na miejscu, pułk za pułkiem, na rozwlekłej 80 kilometrów długiej linii, a Arabi umacnia przyległe pod Kassasin pozycye i widocznie ma zamiar przeszkodzić debuszowaniu armii angielskiej i rozwinięciu jej frontu po za Kassasin, który stanowi niejako przyczółek owego wąwozu w pustyni.

Dowództwo angielskie uczyni zapewnie niebawem wszelkie usiłowania, aby się wydobyć z tej fatalnej pozycyi, gdzie żołnierz narażony jest na ogromną spiekotę wśród piasków, gdzie cierpi wszelkie niedostatki a nadomiar, każdej chwili może być napadnięty przez nieprzyjaciela i częściowo zgnieciony.

Na północnym teatrze wojny — pod Aleksandryą — zapanowała zupełna cisza.

Wielką niedogodnością dla obserwatorów obecnej wojny jest ta okoliczność, że mają tylko raporta i sprawozdania angielskie a brak zupełny doniesień ze strony przeciwnej — co nie pozwala dokładnie rozpoznać i ocenić sytuacyi. Być może, że Arabi lepiej na tem wychodzi, jak anglicy.

Dzisiejsze telegramy nie donoszą o żadnym nowym ruchu, zaś telegram Wolseleya, że organizuje dopiero służbę pociągową dla armii, rzuca fatalne światło na położenie i dowództwo armii, które wśród takich warunków może się doczekać katastrofy, zwłaszcza że Arabi korzystając z oddalenia się brygady szkockiej z pod Aleksandryi koncentruje jeszcze więcej sił pod Tell-el-Kebir.

Przegląd polityczny.

Okazuje się, że doniesienie „Prager Tagesp.“, iż rząd zamierza po otwarciu Rady Państwa wnieść *prawo wyjątkowe przeciw socyalistom*, nad którem obecnie pracować ma specyalna komisya pod przewodnictwem hr. Taffe — nie było fałszywem, skoro dotąd nie ma ogłoszonego zaprzeczenia urzędowego pogłosce.

Dziś więc już wiemy, do czego dążyła policya wiedeńska, ogłaszając że sprawcami rabunku dokonanego na Marstallingerze byli nie złodzieje, lecz socyaliści, gdy większość tych złodziei była zarazem socyalistami podobno.

Nie mamy żadnej przyczyny bronienia socyalistów, którzy w swem szlachetnem gremium zawierać mogą złodziei i rabusiów. Z drugiej strony wszakże dziwne zdejmuje uczucie, gdy widzimy, że zarzut sformowany przeciw złodziejom rozrasta się w środki policyjne uogólnione już do znaczenia antisocyalistycznych. Dla naszego kraju niebezpieczeństwa te nie są jeszcze znane —tymczasem akcya prawodawcza państwa ma być skierowaną przeciw tym nieznanym dla nas niebezpieczeństwom, natomiast zaś sprawy, o których szybkie podniesienie chodzić nam musi, albo wcale nie będą podniesione, albo zepchnięte na plan drugi. Cały sposób również w jaki kwestya wyjątkowych postanowień przeciw socyalistom została postawioną na porządek dzienny, wydaje nam się w wysokim stopniu szkodliwy dla wolności politycznej i dla rozwoju życia politycznego w Austryi. Naśladując chybione *prawo* niemieckie *wyjątkowych postanowień przeciw socyalistom* wywołane tam bardzo realnemi niebezpieczeństwami politycznemi, które nie tylko u nas, ale nawet w Austryi, w słabym tylko chyba stopniu istnieją, prawo, które tam (w Niemczech) pośrednio chociaż jakąś korzyść polityczną przyniosło, grupując stronnictwa przeciw realnemu niebezpieczeństwu narodowemu tutaj, ustanawia się solidarność całkiem zbyteczna z dążeniami reakcyjnemi ogólnemi, która jutro rozciągniętą będzie szerzej, na niebezpieczeństwa rosyjskie być może. W ten sposób tworzy się związek z rozwojem rzeczy w państwach sąsiednich, z którego pożytku być nie może, a którego złe następstwa dadzą się uczuć w całej polityce tak wewnętrznej, jak zewnętrznej.

W onegdajszym wyborze posła do rady państwa z gmin wiejskich okręgu wyborczego Brzeżany-Podhajce-Rohatyn wzięło udział 581 wyborców. Wybrany został Roman hr. Potocki 526 głosami. Kontrkandydat świętojurski Oleksa Fiałkowski otrzymał 55 głosów.

I dzisiaj jeszcze brak rozwiązania *komedyi złudzeń*, zwanej konwencyą wojskową anglo-turecką — bo lord Dufferin wyjechał na trzy dni... na spacer.

Z Berlina zaprzeczają pogłoskom, jakoby w czasie manewrów na Szlązku, nastąpić miało spotkanie cara z cesarzem Wilhelmem.

Z korespondencyi konstantynopolskiej „Timesa“ widać, że ambasador popierający dziwne pretensye Nelidowa na konferencyi konstantynopolskiej był to ambasador austro-węgierski Calice. Czynił on to łagodząc bardzo formę wniosków rosyjskich; tem nie mniej wszakże korespondent „Timesa“ widzi jedno i toż samo źródło, z którego płyną zastrzeżenia rosyjskie i austro-węgierskie przeciw akcyi angielskiej, być może bez uprzedniego nawet porozumienia, a mianowicie widzi on to źródło w chęci zabezpieczenia sobie kompensat w Turcyi, gdy akcya angielska usunie zwierzchnictwo Porty w Egypcie, a na jego miejsce ustanowi dużo rzeczywistszą przewagę Anglii w tym kraju i na brzegach Suezu.

Do faktycznych kompensat zgłosiła się najprzód jak wiadomo Grecya. Wpływom angielskim udało się podobno załagodzić na razie ten krwawy już konflikt grecko-turecki przyjęciem przez obie strony zneutralizowania Koraliderwentu. Jeżeli wszakże Grecya działała z obcej podniety potężniejszych, to takie sporne kwestye, jak ta tycząca Karaliderwentu codzień jeszcze będzie można otwierać.

„Post“ donosi, że hr. Loris-Melikow i hr. Woroncow-Daszkow przybyli do Petersburga. Hr. Ignatiew jest tam również niebawem spodziewany.

Donoszą z Petersburga, że generał Czerniajew ma przybyć w d. 6 września do Samary i tam konferować z inżynierami przybyłymi z Baku, co do urządzenia studni artezyjskich na stepach Syr-Daryi, na drodze handlowej od Orenburga do Chiwy i Buchary.

Niemcy obchodzą dzisiaj doroczną pamiątkę bitwy pod Sedanem. Lecz i francuzi nie zapominają o odwecie bo przed kilku dniami wieczorem Liga patryotyczna w Paryżu zajęła przemocą lokal wynajęty przez niemieckie stowarzyszenie gimnastyczne i dała tam ucztę, na której wznoszono toasty na cześć rychłego odwetu. Przewodniczący Deroulède wyraził nadzieję, że kiedyś będzie deputowanym z Strasburga. Przez cały wieczór stały tłumy ludu w przyległych ulicach a policya utrzymywała tylko z trudnością spokojność.

Irlandzki strik konstablów rośnie pomimo uspokajających zapewnień rządowych. Po wystąpieniu w masie limeriskic konstablów ruch ten ogarnął policyantów w Corku, którzy onegdaj wystosowali manifest do wszystkich w ogóle konstablów irlandzkich. W manifeście tym mowa jest o tajemnym planie działania, by zrzucić jarzmo — a jako ostatni przytułek wskazaną jest północna Ameryka. Wiadomo iż wzburzenie to powstało wskutek usunięcia sześciu konstablów dla niesubordynacyi. Stosunek służbowy konstablów do rządu jest mimo wojskowej organizacyi korpusu tego rodzaju, że rząd będzie musiał ustąpić. Konstablowie bowiem są w tym stosunku do zwierzchności i rządu jak robotnik do właściciela fabryki — w tym stanie rzeczy nie ma mowy o postępowaniu karnem z przyczyny buntu, w czem też gruba jest wada organiczna instytucyi konstablów.

Z Buenos-Ayres nadeszła 30 lipca wiadomość do Lizbony, że dalej toczy się wojna między Peru a Chili. Wojska prezydenta Monterry z pomocą indyan zaczepiły posterunki chilejczyków po kilka kroć, ale zostały odparte za każdym razem. Przy jednem starciu padło 400 peruwiańczyków wraz ich wodzem pułkownikiem.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Przemyśl 2 września. Wczorajszy koncert ks. Marceliny Czartoryskiej w ratuszu dla biednych był bardzo świetny. Sala przepełniona wytworną publicznością. Baronowa Teuchert śpiewała. Powodzenie tej uroczystości muzycznej olbrzymie. Po koncercie wystawa oświeconą była światłem elektrycznem. Dziś przy ślicznej pogodzie publiczność licznie zwiedza wystawę. Na jutro spodziewany zjazd gości wielki. Machiny parowe w ruch puszczone przedstawiają wspaniały widok.

Berlin 2 września. Poseł Schloezer odjechał wczoraj po południu do Rzymu.

Petersburg 2 września. „Journal de St. Petersbourg“ konstatuje, że ministrowie Sobelew i Kaulbars przybyli tu prawdopodobnie w celu, żeby zabrać rodziny swe do Sofii.

Dublin. Trzystu żołnierzy policyi miejskiej zostało ze służby oddalonych, ponieważ brali udział w meetingu, który przyjął rezolucye, wyrażające niezadowolenie z powodu zachowania się większej liczby wyższych żołnierzy policyi; panuje tu wielkie wzburzenie. Kwatery policyi obsadzone zostały wojskiem; wicekról wydał proklamacyę wzywającą obywateli, aby uzupełniając wydalonych żołnierzy policyi uorganizowali osobny korpus policyi miejskiej. W skutek tej proklamacyi wpisanych zostało 400 ludzi jako specyalny korpus.

Na wczorajszem wieczorem zgromadzeniu rady municypalnej zawiadomił lord-major, że zamierza wydać proklamacyę wzywającą obywateli, by z powodu braku policyantów sami starali się utrzymać spokój.

Dublin 2 września. Wszyscy konstablowie (883 ludzi) łącznie z oddalonemi zaprzestali pełnić swe obowiązki, tylko wyżsi urzędnicy policyjni, inspektorowie i sierżanci pozostali na stanowiskach. Wieczorem powstały zaburzenia, które wojsko bagnetami stłumić chciało. Pomimo to takowe trwają dalej. Ustanowiono specyalny oddział konstablów.

Londyn 2 września. Wolseley telegrafuje z Ismailii, że oczekuje tylko zupełnej organizacyi służby transportowej, by mógł się dalej posunąć. Wolseley zauważył, że można użyć kolej żelazną kanału do zaprowiantowania wojsk znajdujących się na froncie; nieprzyjaciel zamknął tymczasem kolej biegnącą wzdłuż kanału, tamą. Przeszkody jednak usunięte już zostały i funkcyonują trzy lokomotywy. Przybył tu transport mułów z Cypru, inne transporty spodziewane są wkrótce z Malty, z Włoch i Syryi. Wolseley spodziewa się dostać wielbłądów od beduinów; upał panuje mniejszy jak zwykle o tej porze, stan zdrowia żołnierzy dobry.

Konstantynopol 2 września. Sprawa konferencyi dotychczas nie została w zupełności załatwioną. Dufferin udał się na trzechdniowy pobyt na wyspę książęcą na morzu Marmora.

Kursa telegraficzne z d. 2 września 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·85. Renta srebrna 77·25. Renta złota 95·40. Renta złota węgierska 118·75. Losy z r. 1860 130·75. Akcye banku narodowego 827·—. Akcye kredyt. 321·10. Londyn 118·40. Napoleony 9·41. Lombardy 155·75. Losy z roku 1864 170·25. Akcye kolei Karola Ludw. 319·—. Akcye Lwow. Czerniow. 173·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 165·—. Akcye Anglo-Banku 121·50. Oblig. indem. galicyjsk. 99·50. Losy prem. węgierskie 118·50. Akcye kolei Kosz. Bogum. 149·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 216·50. 6% Listy zast. hipoteczne 101·75. Marki 57·80. Ruble 117·50. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·—. 5% Renta pap. 92·95.

Usposobienie giełdy: stałe.

O uroczystości otwarcia wystawy przemysłowo-rolniczej nie mamy tu dotychczas żadnych innych szczegółów oprócz znanych wam depesz telegraficznych, gdyż dopiero dzisiejszym wieczornym pociągiem zaczną powracać z Przemyśla osoby, które się tam na tę uroczystość udały.

Przed tutejszym sądem karnym toczy się od wczoraj ciekawa sprawa znanego rusińskiego socyalisty Pawlika, przyjaciela Dragomanowa, współpracownika genewskiej „Hromady" i autora wielu broszur socyalistycznej treści. Ponieważ jednak na żądanie prokuratora rozprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych nie mogę więc dać wam żadnych o niej szczegółów, a wyrażam tylko ubolewanie nad tem, że jawność została w razie obecnym wykluczoną, gdyż doświadczenie przekonywa, że wszelkie knowania i machinacye tego rodzaju są tylko wtedy rzeczywiście niebezpiecznemi gdy się je otacza aureolą tajemnicy i prześladowania. **X. W.**

Sprawy szkolne.

Lwów 1 września.

(D). Zaraz na pierwszej tegorocznej sesyi sejmowej przedstawi Wydział krajowy projekta do zmiany ustaw szkół ludowych. Ogólnem jest bowiem przekonanie, że dotychczasowe urządzenia szkolne są wadliwe i że sprawa oświaty jest jeszcze otwartą raną naszego społeczeństwa. O ile mi wiadomo pragnęłyby niektóre sfery i c. k. władze szkolne do mających się zorganizować rad okręgowych i do rady krajowej wprowadzić przeważną ilość członków mianowanych a zatem osób zawisłych, tudzież przenieść prawo prezenty nauczycieli z reprezentacyi gmin na rady szkolne okręgowe.

Dla urzędników starego autoramentu, dla panów inspektorów i ich dworaków, uśmiecha się taki powrót do autokratycznego porządku, ale dla samorządu krajowego byłoby to zabójczem.

Pojmuję, że są gminy i obywatele nie umiejący należycie korzystać ze swoich praw, ani stanąć na wysokości swej niezależnej godności obywatelskiej; nie przeczę też, że nie rzadko przy wyborach i nadawaniu prezenty przeważają tu i owdzie względy osobiste nad publicznemi, ależ bo nasze społeczeństwo, wychowywane wiek cały w niezdrowej atmosferze despotyzmu, nie miało czasu ani sposobu wyćwiczyć się w tych cnotach obywatelskich, w których gdzieindziej długo się ćwiczono. Mimo to jednak stosunkowo w dość krótkim czasie stosunki szkolne u nas znakomicie się poprawiły, a co jest najważniejszem i najwięcej pocieszającem, obudziło się w naszem społeczeństwie pragnienie oświaty i nie pospolita ofiarność na jej cele, ofiarność u naszego społeczeństwa niesłychana w innym razie,—w społeczeństwie, posądzanem zawsze o gnuśność i apatyę dla spraw publicznych.

Że na ten szczęśliwy zwrot stosunków u nas nie wpłynęły ani szablonowe z niemiecka przykrojone plany i regulaminy szkolne, ani gramatyka,—rzecz aż nadto pewna—bo właśnie bezustannie podnoszone głosy domagają się reformy w kierunku racyonalniejszem jak dotąd. Ów dobry instynkt narodowy, owo poczucie obowiązków obywatelskich, to owoc samorządu gminnego, owoc używania swobody obywatelskiej w której jedynie dobrze wychowywać można społeczeństwo.

Dlatego ciekawiśmy słyszeć takie rozumowania takich lekkomyślnych obywateli, którzyby się poważyli przykładać rękę do obalenia tego, co się z wielkim trudem zdobyło; dla tego stojąc pilnie na straży zdobytych już praw autonomicznych nie przestaniemy wołać do naszych wybranych mężów: „Cavete, ne quid detrimenti res publica capiat".

Ile razy jest mowa o szkołach ludowych, zwracamy się myślą zwykle w jedną stronę. to jest do szkółek wiejskich. Od jakiegoś czasu o tych tylko szkołach i o tych nauczycielach słyszymy. Tem się jednak sprawa oświaty narodowej jeszcze nie wyczerpuje, a że nie na roli i rolniku tylko nasz byt budować należy, przekonywa tegoroczna klęska i jak długo nie zapewnimy sobie innych jeszcze źródeł pracy i zarobku, groza nędzy nie przestanie wisieć nad krajem.

Stan średni który na zachodzie tylekroć ratował narody od upadku, u nas z ważnych historycznych powodów nie istniał prawie. Nie ma też u nas ani mieszczaństwa pracowitego, bogatego, ani zwyczajów, obyczajów i tradycyj mieszczańskich, a to co się dziś mieszczaństwem bogatem zowie, jest przedrzeźnianiem magnatów z ich wadami,— ubogie zaś mieszczaństwo posiadło ciemnotę i przywary ludu wiejskiego bez jego cnót i zalet.

Dla podniesienia tego mieszczaństwa nic jeszcze dotąd nie uczyniono. Ideałem naszych drobnych municypiów — jest dostać urząd powiatowy, sąd lub trochę wojska, aby propinacya więcej niosła; nie znane tam są źródła pracy i zarobku takiego jaki się wiąże z powołaniem i przeznaczeniem miast. Ostatnie usiłowania ku podniesieniu drobnego przemysłu również ku ludowi wiejskiemu skierowano, ludowi którego głowa i ręce potrzebne są więcej do pługa niż pracy rękodzielniczej. Otóż czasby był, gdy ma być mowa o reformie szkół ludowych, aby szkoły wiejskie wzięto w opiekę i zreformowano. Na półtrzecia tysiąca szkół ludowych jest w Galicyi zaledwo kilkanaście wydziałowych, a i te nie świetnie prosperują bo ich kierunek nie dość racyonalny. Tu i owdzie podjęte usiłowania osobiste ku stworzeniu szkół prywatnych przemysłowych lub rękodzielniczych są kroplą w morzu w obec ogólnej potrzeby. Niechże to nie ujdzie uwagi mężów wybranych. Szkoły miejskie wyższe czy niższe muszą mieć swój właściwy charakter. Z przyjemnością przyłożymy rękę do zburzenia tego sławetnego planu i regulaminu, który obowiązuje zarówno jednoklasową szkółkę na wsi i 8-klasową szkołę w stolicy — zarówno chłopca jak i dziewczynę i który — wszystko: wiek, płeć, wychowanie, przyszłość najróżnorodniejszych zawodów etc. pod jeden podciągnął strychulec.

Żałować należy, że nie przyjdzie na stół sejmowy reforma szkół średnich. Przypuszczony przez ankietę atak do szkół średnich nie udał się, bo atakujący przypuścili szturm w stronie najsilniej obwarowanej i najtrudniejszej do zdobycia, mianowicie zaczepili specyalne przedmioty. W takiej zaczepce specyalista zwycięża; dostała się też amatorom tego odprawa przez profesorów fachowych prowadzona. Rzecz inna zaczepić szkoły średnie na polu pedagogicznem, a moment to nie mniej ważny od dydaktycznego. On to bowiem sprawia, że np. ze 180—200 uczniów zapisanych do kl. I. kończy gimnazyum z egzaminem dojrzałości np. 30 uczniów. Reszta w tym młynie szkolnym odpada jako plewy które wiatr po świecie rozdmuchuje. Ten moment pedagogiczny stwarza lub obala charaktery, daje ludzi wychowanych lub rzemieślników w zawodzie naukowym. W tej prozie, pożal się Boże po łokcie grzebać.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Sprawozdanie targowe.

Kraków dnia 1 września.

Niespodziane znaczne zniżenie się cen zboża, szczególnie pszenicy w Berlinie i w Wiedniu, w ostatnich dniach jeszcze dotkliwiej oddziaływało na nasz handel tutejszy, gdyż na liche gatunki, jakie w tym roku mamy, prawie kupców nie ma, i to tak dalece, że niektóre porośnięte pszenice znacznie niżej ceny żyta na ostatniem targu przedawane zostały. Fakt ten na ceny lepszych gatunków znaczny także wpływ wywiera. Uregulowanie handlu zboża tegorocznego nastąpi może dopiero po odbyciu się targów międzynarodowych w Wiedniu i we Lwowie.

Ostatnie notowania zwykłego nie bardzo zepsutego zboża były następujące:

Za 100 kilogramów netto, bez worków loco Kraków.		Złr.	ct.		Złr.	ct.
Pszenica biała nowa	od	8	—	do	11	—
żółta	„	9	—	„	11	—
czerw.	„	10	—	„	11	25
Żyto	„	7	—	„	7	50
Jęczmień: brow. star.	„	7	50	„	8	—
na paszę	„	6	—	„	6	75
Owies	„	6	50	„	6	70
Groch: wrzący	„	—	—	„	—	—
pastewny	„	—	—	„	—	—
Fasola: biała	„	—	—	„	—	—
pstra	„	—	—	„	—	—
Tatarka	„	—	—	„	—	—
Kukurudza	„	—	—	„	—	—
Cinquantin	„	—	—	„	—	—
Nasiona olejne: rzepak zimowy	„	13	25	„	13	50
Koniczyna: czerw.	„	—	—	„	—	—
biała	„	—	—	„	—	—

LITERATURA I BIBLIOGRAFIA.

„**Karola Schuberta**, materyały do nauki poglądu dla klas najniższych, podług czwartego niemieckiego wydania na język polski przełożone i do potrzeb naszego kraju zastosowane przez *Mieczysława Lenartowicza*, w Krakowie. Nakład księgarni J. M. Himmelblaua 1882". Pod tym tytułem opuściło prasę najnowsze dziełko szkolne, 238 stronic obejmujące, a składające się z oddzielnych 32 działów, z których każdy zamyka w sobie po kilka lub kilkanaście opisów różnych przedmiotów. Treść więc tychże stanowią najprzód opisy sprzętów szkolnych i przyrządów do pisania, mebli i sprzętów pokojowych, części izby mieszkalnej i części domu, budynków różnego rodzaju, sprzętów kuchennych i stołowych, tudzież narzędzi i sprzętów gospodarskich. W dalszym toku zaznajamia ta książeczka szkolną dziatwę z pokarmami i napojami, z rodziną i członkami tejże, z rozlicznemi zawodami ludzi, zwierzętami domowemi, ptactwem oswojonem i dzikiem, drzewami i krzewami, roślinami warzywnemi i zbożem, kwiatami, trawami i najważniejszemi zjawiskami przyrody. Na zakończenie całej nauki poglądu podaje jeszcze autor krótkie z kosmografii obrazki o ciałach niebieskich. Wszystkie opisy są treściwie i przystępnie w krótkich zdaniach podane. Przeplatają je także rozliczne zagadki i wiersze udatne, zastosowane ściśle do pojęcia młodocianego umysłu. Język czysty i poprawny. Przedewszytkiem niepospolitą zaletą tego dziełka stanowi układ metodyczny. Zasada bowiem elementarnego nauczania indukcyjna jest w niem ściśle przeprowadzoną. Nauka poglądu, czyli jak ją inaczej nazywają, nauka o świecie albo o rzeczach pod zmysły podpadających, ma na celu ćwiczenie rozumu i mowy naszych pacholąt. W tym względzie pomienione dziełko dostarcza nauczycielowi każdemu obfitego materyału i jest dla niego wskazówką, jak tego ważnego przedmiotu w szkole początkowej uczyć potrzeba; polecamy je więc gorąco wszystkim zakładom elementarnym naukowym. *W. M.*

W tych dniach opuściły prasy drukarskie we Lwowie trzy jednakowe fraszki dramatyczne p. *Adolfa Abrahamowicza* przedstawiane na scenie teatru Skarbkowskiego. Noszą one następupujące tytuły: „Po burzy", Vis-a-Vis" i „Jego zasady".

Ostatni, dziesiąty Nr. „*Przeglądu Literackiego i Artystycznego*", składa się z utworów wybitnych i interesujących. Znajdujemy tu ładną nowellę p. *Waleryi Marréné* (Morzkowskiej) p. t. „Po dziesięciu latach"; jak zawsze bardzo interesujące notatki pamiętnikowe *Tymoteusza Lipińskiego;* ciekawy a ustępami całemi bardzo piękny poemat *Mieczysława Romanowskiego*, nigdzie dotąd niedrukowany; „Ustęp z życia Mickiewicza" przez *Dra T. Ziembę* i starannie opracowany dział krytyczny „Przeglądu literackiego" oraz bardzo wesołą, zabawną i wcale niezłośliwą kronikę. Słowem ostatni numer „Przeglądu" redagowanego przez p. *K. Bartoszewicza*, należy do najlepszych, jakie się pojawiły i pięknie świadczy o staranności redakcyi.

KRONIKA.

Kraków d. 2 Września.

Kuryerek krakowski. Wyszedłszy dziś rano na ulicę, niedaleko domu, w którym mieszkam spotkałem p. Ignacego, który sapiąc, toczył się po chodniku. Wziął mnie pod ramię, z pewną rubaszną życzliwością, charakteryzującą jego swobodny sposób zachowania się. P. Ignacy, jest typem sangwinika do gruntu poczciwego i uprzejmego, jakkolwiek lekceważy formy towarzyskie. Widocznie miał do mnie interes, bo nie szukając omówień prosto z mostu rozpoczął:

— Poturbowaliście Jana w waszej gazecie, to nie dobrze... nie róbcie tego więcej. To nasz przyjaciel, żyje z nami w kole obywatelskiem i miły nam bardzo. Dobry człowiek, z kościami dobry. Popierajcie jego przedsiębiorstwo, choćby już tylko dla samej satysfakcyi, że Piotr patrząc na to, pękać będzie ze złości.

— Kiedy z przedsiębiorstwa jego ogół nie wielką korzyść odnosi.

— Och! nie zawracaj pan głowy dobrem ogółu. Nas tu od lat wielu uczono, że korzyść powszechna polega jedynie na korzyści własnej. Niech każdy żyje dla siebie a będzie dobrze się wiodło; jak zaś dobrze się wieść będzie mnie i Janowi...

— To pójdziecie do Hawełki.

— Mów tu z literatami. Panowie wszystko żartem zbywacie... Ale, ale — dodał uśmiechając się dobrodusznie — nie wątpię, że pochwalicie Jana, to taki *dobry człowiek.*

Uścisnął mi rękę i zamaszyście potoczył się dalej.

Zaledwie go z oczu straciłem, wysunął się z przecznicy p. Kalasanty — antyteza p. Ignacego. Sztywny trochę ale dobrze wychowany, powitał mnie uprzejmie, nie zimno ani gorąco, jakby go od dzieciństwa kąpano w *letniej wodzie.* Ludzie dawnej daty, posiadają kordialność pełną przyzwoitego umiarkowania, której dzisiejsze pokolenie naśladować nie umie.

— Narażacie sobie niepotrzebnie Piotra; drapnęliście jego przedsiębiorstwo... To bardzo nie dobrze.

— Czy niesłusznie?

— No, może i słusznie — tu obejrzał się na lewo i prawo — ale Piotr przydać się może, to człowiek rozumny, o! bardzo *rozumny!*

Uśmiechnąłem się nieznacznie. Pan Kalasanty cedził dalej:

— Przydać się może nieraz, a ponieważ wam dobrze życzę, radzę znajdźcie sposób załagodzenia nieporozumień. Znacie przecie przysłowie: lepiej zgubić się z mądrym niż...

Za dystyngowany był, aby skończyć szczerą i gburowatą sentencyę... mądrości ludowej.

Rozeszliśmy się na rynku.

Pod arkadami Sukiennic, przechadzał się — przedstawiony już kiedyś czytelnikom naszym — pan Marcin.

Opowiedziałem mu oba spotkania i obie rady.

— Cóż ty na to? — zapytał.

— Dałem im delikatnie do zrozumienia, że nasze pismo położyło sobie za zadanie bronić prawdy i prawdę tylko pisać.

— I nic więcej?

— Nic — odparłem zmięszany.

Pan Marcin wziął mnie za guzik od surduta i patrzył mi w oczy wesoło.

— No, zapomniałeś dodać, że ponieważ Jan jest dobry a Piotr rozumny, to jeden sercem a drugi głową z *prawdy* skorzystać powinni, przedsiębiorstwa swe podnieść, rozwinąć, uszlachetnić, umoralnić, aby nie tylko im ale i ogółowi korzyść przynosiły. Wtedy zaś ty pochwalisz je niezawodnie... i to *gorąco.*

Uścisnąłem rękę staruszka... a ponieważ zbłądziłem istotnie nie powiedziawszy tego p. Ignacemu i p. Kalasantemu w rannej rozmowie, zmuszony jestem powtórzyć wyrazy p. Marcina, wieczorem... w *kuryerku.* —

Prezydent miasta Dr. Weigel, spiesząc z powrotem do Krakowa, gdzie go pilne czynności urzędowe a między innemi także przygotowania do zjazdu techników i architektów polskich czekają, przybył dziś rannym pociągiem do naszego miasta i pozostanie o ile wiemy dotąd, stale w miejscu.

P. Aloizy Teleżyński, współredaktor naszego pisma, udał się na wystawę przemyską, jako delegowany od komitetu krakowskiego tejże wystawy.

Utalentowany malarz p. Tadeusz Rybkowski powrócił wczoraj z wycieczki artystycznej z bogato zaopatrzoną teką w piękne i liczne studya z natury.

Utalentowany artysta dramatyczny Józef Rychter, powrócił z zagranicy i zanim uda się do Petersburga na występy gościnne, czas jakiś w mieście naszem przepędzi.

Linia tramwayowa rozcięła dziś stanowczo plac giełdy krakowskiej i wbiegła na ulicę Grodzką.

Już ukończona nowa komedya M. Bałuckiego „Gęsi i gąski" ma być przedstawiona na scenie tutejszego teatru w pierwszych dniach sezonu zimowego.

Na miejsce pani Wolskiej, dyrekcya teatru tutejszego zaangażowała pannę Kwiatyńską, b. artystkę teatru poznańskiego.

Wiadomości urzędowe. Minister wyznań i oświecenia mianował suplentów gimnazyalnych: Franciszka Schindlera, Włodzimierza Resla i Włodzimierza Bańkowskiego, oraz suplenta szkoły realnej Emila Heythum, rzeczywistymi nauczycielami w państwowem wyższem gimnazyum realnem w Brodach. Dalej mianował p. minister suplentów: Sofrona Niedzielskiego z gimnazyum Stanisławowskiego, Jana Terladzińskiego z gimnazyum Tarnowskiego, Dominika Machnowskiego z czwartego gimnazyum Lwowskiego, Feliksa Urbańskiego z gimnazyum Złoczowskiego, Juliana Sutowicza z gimnazyum Tarnowskiego, Jana Krawczyka z gimnazyum Złoczowskiego i Juliana Jaworskiego z gimnazyum Sanockiego, nauczycielami państwowego gimnazyum w Złoczowie, wreszcie mianował katechetę niższego gimnazyum państwowego w Złoczowie Antoniego Hochekera katechetą państwowej wyższej szkoły realnej w Stryju.

Władysław Żeleński znakomity kompozytor, w tym roku, jak w zeszłym, będzie wykładał harmonię w Towarzystwie Muzycznem. W przyszły poniedziałek, o godzinie 6 popołudniu, ma mieć miejsce pierwsza lekcya i rozłożenie godzin na kurs niższej i wyższej harmonii. W dniu tym, zechcą się zgłosić kandydaci i kandydatki dla bliższego porozumienia się co do godzin.

Wycieczka do Wieliczki. Wszelkie liczniejsze zebrania, jak uczty, biesiady, wycieczki i t. p. wtenczas tylko przestają być jałowemi, jeśli natchnięte bywają myślą żywą, lub dają pochop i podnietę do spełnienia pożytecznego czynu. Dodatnim rezultatem wczorajszej ekskursyi do Wieliczki była myśl, poruszona w kopalniach przez p. Jana Grzegorzewskiego. W mowie mianej w szybie Michałowice p. G. wyraził życzenie, aby kompanie zwiedzające Wieliczkę, miały zwyczaj utrwalania miłych wspomnień wyniesionych ztamtąd jakimkolwiek bądź pożytecznym czynem. Dając początek dobrego przykładu, mówca zaproponował zgromadzonemu tam towarzystwu, wśród którego było wielu wielkopolan, aby się zajęło postawieniem pomnika lub tablicy pamiątkowej dla Włodzimierza Wolskiego, (utalentowanego autora libretta „Halki"), oraz zbieraniem składek na fundusz dla polskiego teatru poznańskiego. Zgromadzeni życzliwie przyjęli tę myśl, a wybrany komitet zajmie się podobno jej urzeczywistnieniem.

Odezwa. *Rohatyn 29 sierpnia.* Dnia 20 sierpnia r. b. powiat rohatyński dotknięty został klęską powodzi. Cała południowa część tegoż, nad Dniestrem położona, doznała wskutek wylewu wielkich strat. Dziesięć miejscowości z powodu gwałtownego przypływu wody w większej części zostało zalanych, a mieszkańcy, których całe mienie niemal w zupełności zniszczonem zostało, zaledwie z życiem ujść zdołali. W celu niesienia pomocy nieszczęśliwym, zawiązał się komitet w Rohatynie, który zarządził na razie najpotrzebniejsze środki, te jednak zaledwie zaspokoiły najpierwsze potrzeby, a wielkiej klęsce, która teraz dopiero w całej swej przedstawia się grozie, w zupełności zapobiedz nie zdołały. Aby uzyskać szerszą podstawę dla zbierania środków, potrzebnych do niesienia pomocy powodzią dotkniętej ludności, udał się komitet do c. k. namiestnictwa z prośbą o dozwolenie zbierania składek także w okolicznych powiatach — zaś szanowną Redakcyę uprasza o łaskawe pośredniczenie w zbieraniu składek i umieszczenie tej odezwy w ramach pisma swego. Przewodniczący komitetu: *Mikołaj Torosiewicz.*

Przemyśl, 1 września. Na cześć p. marszałka krajowego dr. Zyblikiewicza komitet wystawy urządził wczoraj wieczorem bankiet, na którym było około sześćdziesiąt osób, pomiędzy innymi obaj biskupi. Ks. Adam Sapieha wzniósł toast na cześć komitetu. Po bankiecie uczestnicy udali się na plac wystawy oświetlony dwoma lampami elektrycznemi Gülchera z Białej. Bawiono tam do późnej nocy. Wczoraj wydano przeszło czterysta biletów płatnych, dochód wynosił około 500 złr. Ogółem zwiedzało wystawę przeszło 700 osób. Dziś obraduje *jury* dla koni, pszczół i sadownictwa. Przejechał rano generał Grewenitz i zwiedza wystawę koni z prezydentem dr. Weiglem. Wieczorem koncert ks. Czartoryskiej.

Ze sztuki. P. Mieczysław Feintuch, kończy obecnie piękny biust „Murzyna" podług żywego modelu z natury, który wypalony będzie z terra-

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 2 Wrzenia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 50	118 —
Marki niem. za 100 marek	57 25	58 25
Franki za 100 fr.	46 75	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —

Listy zastawne i obligacye.

	płacą	żądają
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91 —	92 —
5% „ „ „ „ „	99 50	101 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	93 50	96 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	318 —	321 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171 —	173 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	302 —	315 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 —	21 50
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 75	100 25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	88 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 1 Września.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 85	77 —
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 25	77 40
4% „ złota 100 złr.	92 95	93 10
5% „ pap. 100 złr.	91 90	93 05
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 20	98 45
5% „ papierowa 100 złr.	87 35	87 45
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94 75	95 —

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austr. 120 złr.	121 75	122 —
Boden-Credit 200 „	238 —	239 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	318 50	318 80
Kredyt. węg. 200 „	308 75	309 25
Niższo-Austr. 500 „	872 —	878 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	826 —	829 —
Unionbank 100 „	126 50	126 75
Verkehrsbank 140 „	145 50	146 —
Bankverein 100 „	118 —	118 25
Länderbank 200 „	— —	— —

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	175 50	176 —
Elżbiety 210 „	211 75	212 25
Ferdynanda półn. 1000 „	27 70	27 75
Franc. Józefa 200 „	192 75	193 25
Morawsko-Szląska 200 „	25 —	25 50
Lwowsko-Czerniow. 200 „	173 50	174 —
Aust. półn.-zachod. 200 „	216 50	217 —
Południowa 200 „	154 75	155 —
Tramwaj 200 „	228 25	288 75
Węg.-galic. 200 „	163 25	163 75
Węg. półn.-wschod. 200 „	165 —	165 50
Węg. zachod. 200 „	167 75	168 25

Listy zastawne.

	płacą	żądają
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —

Obligi pierwszeństwa.

	płacą	żądają
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94 —	94 50
Alföldzkie 200 „ „	96 75	97 —
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	98 75	99 —
„ 1870 200 „ „	101 75	102 25
„ 1872 200 „ „	100 50	102 —
„ 1873 200 „ „	101 25	101 75
Ferd. półn. „	106 25	107 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 25	94 75
„ 1867 300 „ „	99 50	100 —
„ 1868 300 „ „	98 50	99 —
„ 1872 300 „ „	95 50	96 50
Rudolfa 300 „ „	100 40	100 70
„ 1869 300 „ „	100 30	100 60
„ 1872 300 „ „	100 30	100 60
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91 —	91 50

Papiery loteryjne.

	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	100 —	100 50
4% Cisańskie 100 „	110 60	111 —
3% Serbskie 100 fr.	35 25	35 75
3% Tureckie 400 „	24 25	24 75
5% Reg. Dnnaju 100 złr.	114 50	— —
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	110 —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— —	63 50
4% 1854 Losy 250 „	120 —	120 50
4% 1860 Losy 500 „	130 —	75 —
„ „ „ 100 „	134 50	135 —
Losy 1864 100 „	— —	— —
Węgierskie 100 „	118 50	118 80
M. Wiednia 100 „	125 75	126 25
Kredytowe 100 „	178 —	178 50
Klary 40 „	40 —	41 —
M. Insbruku 20 „	23 50	24 —
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 25	25 75
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	37 75	38 50
Rudolfa 10 „	21 —	— —
Salm 40 „	51 75	52 25
M. Salzburgu 20 „	23 50	24 —
St. Genois 40 „	47 75	48 25
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	28 50	29 50
Windiszgrätz 20 „	38 75	39 25
Losy użytkowe 3% Bedencredit „	30 —	31 —

OGŁOSZENIA.

L. 23370.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa potrzebować będzie na rok 1882/3 dla szkół, zakładów miejskich i akcyzowych około 781.100 kilogr. węgla kamiennego w dobrym gatunku i około 756¼ metra sz. drzewa sosnowego, smolnego suchego w grubych szczapach.

Tak drzewo jako i węgle obowiązani będą przedsiębiorcy odwieść na miejsce przeznaczenia, ustawić tamże a po odbiorze znieść do piwnicy lub lub komory.

Magistrat przeto wzywa przedsiębiorców, aby na powyższe dostawy złożyli opieczętowane deklaracye w dniu 5 Września r. b. o godz. 12-tej w południe w Wydziale ekonomicznym Magistratu, ostrzegając, iż po tym terminie deklaracye przyjmowane nie będą.

Deklaracye winny być znaczkiem stemplowym na 50 centów zaopatrzone i znaczek ten winien być pierwszym wierszem przepisany.

Ceny w deklaracyach mają być wyraźnie słowami i liczbami wypisane.

Aby zaś zapobiedz składaniu deklaracyj nieodpowiednich co do osnowy, przysposobione zostały stosowne druki, które zgłaszającym się w biurze ekonomicznem wydawane będą.

Wadyum na dostawę węgla kamiennego 500 złr. zaś na dostawę drzewa 300 złr. złr. złożyć należy w kasie miejskiej, która odbiór na kopercie deklaracyi poświadczy.

Bliższe warunki dostawy przejrzeć można biurze ekonomicznem Magistratu codziennie w godzinach urzędowych. 792 3-3

Z Magistratu król. stoł. miasta
Kraków, d. 25 Sierpnia 1882.

Dla gospodarstwa domowego

686 4

jest maszyna do szycia w każdym razie najpilniejszą i najpożyteczniejszą pomocnica, jeżeli prosta w użyciu jest trwałą i zdatna do każdej roboty szycia. Oryginalne maszyny do szycia Singer Manufacturing Co. w Nowym Jorku sa na to, tudzież dla wszelkich innych robót, jak: białe szycie, ubiory damskie, wyrób płaszczów, staników i parasolek, najlepszemi i najtańszemi, za czem przemawia najlepiej ten fakt, że w przeszłym roku sprzedano ich samych więcej niż pół miliona sztuk. Oryginalne Singera maszyny do szycia sprzedaje podpisana firma z zupełnem poręczeniem i z małym zadatkiem bez podwyższenia ceny na tygodniowe spłaty **złr. 1**, gruntownej zaś nauki szycia udziela darmo.

Dla uniknienia zamian z naśladowanemi maszynami, ogłaszanemi pod nazwą Singera, należy uważać na to, że oryginalne maszyny mają na boku maszyny całą firmę: **„The Singer Manufacturing Co.“**, oprócz tego zaopatrzone sa w znak fabryczny na górnej części, tudzież na podstawie. Dla krawców, szewców, siodlarzy, kapeluszników, introligatorów, fabrykantów worków i t. d. polecam specyalne maszyny do szycia Singer Co.

The Singer Manufacturing Company w Krakowie, ul. Floryańska 34.

Pierwsze Austryackie Ogólne

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ OD WYPADKÓW

(Erste Oesterr. Allg. Unfall Versicherungs Gesellschaft)

w WIEDNIU.

Kapitał akcyjny pełno wpłacony: milion złr. w. a.

Towarzysto ubezpiecza: 1. w oddziele ubezpieczeń pojedynczych: w razie wypadku obrażającego ciało, powodującego śmierć, kalectwo lub tylko przejściową nieudolność do pracy, mogącego wydarzyć się ubezpieczonemu już to przy wykonywaniu zawodu, jużto po za tymże, zarówno w domu jak i w podróży i t. p.

Przykład: Za zapłaceniem złr. 9, premii rocznie może się kupiec, lekarz, adwokat, urzędnik i t. p. ubezpieczyć na lat dziesięć na sumę złr. 10,000,— wypłacić się mającą w razie śmierci lub kalectwa, spowodowanych wypadkiem. — Zawód ubezpieczonego wystawiony na większe niebezpieczeństwo co do możliwych nieszczęśliwych wypadków, pociąga za sobą wyższą stosunkowo premię asekuracyjną.

2. w dziale ubezpieczeń zbiorowych: przeciw wypadkom, mogącym dotknąć przy wykonywaniu obowiązku każdą z osób, zatrudnionych w ubezpieczonej fabryce, w ogóle w ubezpieczonym zakładzie przemysłowym.

Generalne zastępstwo przyjął
Dom bankowy
ALBERTA MENDELSBURGA 790 3-3
w Krakowie, przy Rynku Głównym pod Nr. 15.

Tysiące ludzi cierpi na tasiemca, najmniejsza zaś ich liczba zna prawdziwą przyczynę swego ustawicznego niedomagania.

Pod gwarancyą usuwa się każdy tasiemiec z głową



jako też wszystkie inne robaki u dzieci i dorosłych w jednej godzinie bez bólu i niebezpieczeństwa bez poprzedniej kuracyi głodowej i przerwy obowiązków za pomocą łatwo się zażywającego prostego środka, który wzięty nawet na próbę zupełnie jest nieszkodliwy. —

Oznakami powyższego cierpienia są: obserwowane odchodzenie członków podobnych do makaronu lub pestek dyniowych, lub innych robaków, bladość twarzy, mdły wzrok, since naokoło oczu, wychudnienie, zaflegmienie, zawsze obłożony jezyk, słabe trawienie, brak apetytu naprzemian z wielkim głodem, mdłości i nawet omdlenia przy czczym żołądku lub po pewnych potrawach. Wznoszenie się kłębka aż do gardła, silniejsze upływanie ślin do ust. kwas żołądkowy, palenie żgagi, częste odbijanie sie, zawrót, czesty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie w kiszce odchodowej, kolki, wzdymania i faliste poruszania, potem kłujące i ssące bóle w kiszkach, bicie serca, brak menstruacyi, słabość itd.

Niezrównany ten środek w przystępnej formie (pigułki) jest wyrobem jednej z najrenomowańszych król. aptek niemieckich 797 1-?

Honoraryum za rade i środek wynosi: **5 m rek w Niemczech, 3 fl. a. w. w Austryi, 3 ruble w Rosyi, 7 frankow we Francyi. Srodek wysełam franco.**

Przesyłka pieniędzy winna nastąpić w banknotach w listach rekomendowanych.

Tak samo leczę listownie po 40 letniem praktycznem doświadczeniu kurcze epileptyczne Padaczka Cierpienia haemoroidalne i żołądkowe, Gościec, Reumatyzm, choroby weneryczne i skutki tychże i t. d. za nadesłaniem powyższego honoraryum.

Dr. med. Cohn, **lekarz prakt. w Gdańsku** (Danzig).

ZAWIADOMIENIE.

Zakład mój **introligatorski i fabryka pudełek** znajdujaca się dawniej przy ulicy św. Anny, jest teraz *przy ulicy św. Tomasza, Nr. 28.*

Chcąc zadość uczynić wszelkim wymogom Sz. Publiczności, powiększyłem moją pracownię i zaopatrzyłem w doborowe materyały, jako to: płótna angielskie w różnych kolorach, papiery, skóry chagrinowe, pergaminy i t. d. Mogę więc zapewnić Sz. Publiczność, iż roboty w zakresie introligatorskim i galanteryjnym, wykonuję z wszelką starannością ręcząc za trwałość i gustowne wykończenie.

Będąc zaś **specyalistą** w robotach **galanteryjnych**, wyrabiam na zamówienie Albumy, Dyplomy, Adressy, Oprawy książek do nabożeństwa, Kassety na sztućce i srebra, Etwis do Biżuteryi, Passe-partout do akwarel i rysunków i t. d. Podejmuję się także większe nakłady oprawy książek, odstawić według ceny na sposób zagraniczny.

W nadziei, że Szan. Publiczność poprze wyroby krajowe, polecam moją pracownię Jej względom.

Z uszanowaniem

Emil Schrott,

736 3-4 **Kraków, ulica św. Tomasza Nr. 28.**

Niezawodny płyn

na

ODGNIOTKI

u E. RADLERA aptekarza

pod „Złotą Głową“

w KRAKOWIE.

Pedzlując co wieczór przez kilka dni odgniotek, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu — już po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu, odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym

Cena 50 ct. 650 17-

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład

1 sztukę 78 centym. 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok. 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . . . „ 11·—
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . „ 12·—

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków.

M Beyer i Sp.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13 — 14
695 19-

Agence de Pologne

w Paryżu, Boulevard de Strasbourg Nro 43, przyjmuje **masło i jaja** w komis. Kto sobie życzy owe produkta lepiej spieniężyć, raczy się niezwłocznie zgłosić i warunki jakoteż cenę podać. Korespondencya w jezyku polskim. 777 7-12

PUDER I PERFUMY

czysto paryzki fabrykat, wysyłamy za zaliczką pocztową. Cenniki na żadanie franco. **Agence de Pologne** Boulevard de Strasbourg Nro 43. Paryż. Korespondencya polska.
778 5-12

Najtańsza Podróż DO AMERYKI

na sławnych, elegancko i wygodnie urządzonych parowcach linii

ANDNOR via GLASOW

Expedycya każdego poniedziałku i wtorku.

Prospekta w polskim języku, jako też mapy kraju i kolei żelaznych wydają się bezpłatnie.

Na zapytania udziela się odpowiedzi w języku polskim.

Bilety wydaje 768 7-9

M. FLATAU, jen. pełnomocnik w **Hamburgu,** *Admiralität str. 12.*

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Zakład wychowawczo-naukowy żeński Maryi Serwatowskiej

w Krakowie przy ul. Wiślnej L. 8. w domu pod „Zającem“.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że **kurs nauk rozpoczynam z dniem 1 września b. r.** **Wpisy rozpoczną się z dniem 24 sierpnia b. r.** Bliższe wiadomości w osobnym programie nauk, który na żądanie przesyłam.

M. Serwatowska,
przełożona Zakładu.

760 9-9

C. k. uprzywilejowana fabryka bielizny:

M. BEYER i SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13 — 14 w *Krakowie* poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szyrtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdéj jakości, po nadzwyczajnie nizkich cenach.

Cennik.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

½ **tuzina** lnianych chustek do nosa c. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych chustek do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

½ **tuzina** angiels. batyst. chustek do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach c. 60, zł. 1, 1·20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ metr.) dobrego płótna lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23⅓ m.) 4/4 i 4/5 szlaskiego płótna złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 łok. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.

1 **tuzin** ręczników lnianych od złr. 4 do 12 złr.

1 **sztuka** 8/4 lnianego płótna na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od c. 25 do 50 c. za metr.

Serwety różnéj wielkości od 8/4 do 10/4 16/4 jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od zł. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów. złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przedzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

W najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowanemi szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowan. ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr. lepsze zł. 1·50 z wstawkami haftow. od zł. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75, i 1·90.

Haftow. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angiels. szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płót. od 1·60—2·50

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość.

To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem

Filia. **M. Beyer & Spółka** 633 10

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw

w Krakowie. Sukiennice Nr. 13 — 14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela bezpłatnie.



WACŁAW GŁOWACKI

JUBILER

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej,
poleca swój

SKŁAD TOWARÓW ZŁOTYCH, SREBRNYCH I RÓŻNYCH KOSZTOWNOŚCI

po cenach najumiarkowańszych.

775 3-?

Nowo wybite Medale
NAJŚW. MARYI PANNY CZĘSTOCHOWSKIEJ
Królowej Polskiej,
z Herbem Polski, Litwy i Rusi,
na pamiątkę
obchodu 500 letniej rocznicy dnia 8 września, 1882 r.

Są do nabycia srebrne duże szt. po złr. 2 —
Bronzowe lakierowane sztuka po cnt. — 40
Britanica . . . . . . „ „ „ — 15

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.